ZUCH



Numer 9 **Rok VI**

Zatwierdzone do bibliotek i czytelń szkolnych pismem Ministerstwa WR i OP z dnia 15. VII. 1938 Nr. II Pr 16155/38

ZUCHOWE SŁONKO

Słoneczko — zuchów jasny znak,
Na nowy nas prowadzi szlak,
Jak ono chcemy świecić też,
Jak ono — radość nieść.

Ze splotu naszych małych rąk,
Tworzymy silny zwarty krąg,
Lenistwu, dąsom kładziem kres,
Hej, zuchu! Radość nieś!

O ANCIUPECI
BOHATERSKIEJ DZIEWCZYNCE

1.



Brońci szło już na siódmy rok i już najwyższy czas był na naukę abecadła. Niestety, dziewczynka nie zdradzała zapału do czytania. Odwlekała, marudziła, aż kiedy rozkaz rodziców był już nieodwołalny, umyśliła, że potrzebna jej jest uczennica. Będzie swojej uczennicy pokazywała litery i przy tej sposobności i sama się czegoś nauczy.

Rodzice zgodzili się i Brońcia wybrała sobie czteroletnią Anciupecię, najmłodszą siostrzyczkę. Odtąd razem zasiadały do stołu, oglądały kartoniki z literami, zestawiały je i sylabizowały. Nauka, zdawało się, szła dobrze.

Po pewnym czasie odbył się egzamin przed rodzicami: Brońcia miała odczytać kawałek z elementarza. Niestety, wbrew oczekiwaniom egzamin poszedł niedobrze. Brońcia czytała bardzo źle. Jąkała się, stękała, aż siedząca obok Anciupecia zniecierpliwiła się, wzięła jej z rąk elementarz i poczęła czytać ten sam ustęp gładko i płynnie.

Uczennica przeszła swą nauczycielkę!

Rodzice słuchali zdumieni nie przerywając jej. Anciupecia czytała dalej, aż nagle urwała. Przestraszyło ją milczenie rodziców. Popatrzyła na matkę, na ojca, na zadąsaną Brońcię i rozpłakała się rzewnie. Zrozumiała, że zawstydziła Brońcię, że zrobiła coś, czego się nie spodziewano.

— Przepraszam! przepraszam... Ja nie naumyślnie. To nie moja wina, ani Brońci. To tylko dlatego, że to takie łatwe...

2.

Z tą samą łatwością z jaką ominęła pierwsze trudności czytania, przychodziło jej później w szkole przyswajanie sobie nowych wiadomości i obcych języków. Wydawało się, jakby ta dziewczynka nie potrzebowała się niczego uczyć, tak szybko i doskonale pojmowała i zapamiętywała sobie najtrudniejsze rzeczy. Wyróżniała się wybitnie spośród koleżanek, była chlubą pensji.

Nie tylko chlubą, ratunkiem też.

Szkoła, do której chodziła była szkołą polską. To znaczy taką szkołą, na którą Rosjanie — ówcześni panowie Warszawy — patrzyli niechętnym okiem, którą prześladowali ciągłymi inspekcjami i zamykali pod lada pozorem. Nie wolno było w polskiej szkole uczyć o Polsce, gdyż Rosja miała być ojczyzną Polaków.

Taki był nakaz.

Ale nakazu tego nie słuchano. Przynosiły dzieci do szkoły książki rosyjskie, rozkładały je na ławkach. A wśród tych książek znalazła się zawsze książka polska: historii Polski, wypisów i geografii. Potajemnie uczyły się dzieci po polsku i o Polsce.

Pewnego razu, kiedy jedenastoletnia Maria — niegdyś zwana Anciupecią — „wydawała“ lekcję z historii polskiej, w klasie zadźwięczał dzwonek alarmowy. To dozorca dawał znać, że inspektor idzie.

Błyskawicznie pochowano polskie książki i ledwo zdążono to uczynić, drzwi się otworzyły i wszedł Moskal. Obrzucił podejrzliwym spojrzeniem klasę, pochodził między ławkami, zaglądnął tu i tam pod pulpit, ale nie znalazłszy nic niedozwolonego, usiadł i zaczął pytać.

Nauczycielka wywołała do odpowiedzi Marię. Maria była najlepszą uczennicą, Maria wszystko umiała. Mówiła po rosyjsku czystym akcentem jak rodowita Rosjanka, znała doskonale przedmioty rosyjskie.

Inspektor zadawał jej pytania, ona odpowiadała gładko, bez zająknienia tak, jak kiedyś czytała mała Anciupecia ustęp z elementarza. Tylko, że teraz stał przed nią wróg. Kazał jej mówić z czcią o ludziach, którzy byli ciemięzcami jej ojczyzny, czyhał na każde jej słowo, na najmniejszy błąd, zapomnienie.



Mała Maria wiedziała, że nie może się pomylić, wiedziała, że musi być posłuszna. Bo inaczej, gdy on odkryje prawdę, szkołę zamkną, nauczycieli wywiozą na Sybir, a jej własnych rodziców zamkną do więzienia.

Wiedziała, że musi odpowiadać tak, żeby inspektor był zadowolony.

Odpowiadała spokojnie, ale serce biło jej mocno i chwilami coś dławiło w gardle. Chciała przerwać to grzeczne odpowiadanie i krzyczeć, krzyczeć na cały głos, na całą szkołę, na całe miasto!

— Nieprawda! Nie przyszłyśmy tu się uczyć robót ani waszych rosyjskich przedmiotów! Uczymy się tu o Polsce! To jest nasza szkoła! Nasza ziemia! Nasza Ojczyzna! Jakim prawem przychodzisz do nas! Jakim prawem rozkazujesz nam tu! Precz!

Tak wołało serce Marii. Ale usta nie słuchały serca. Usta mówiły co innego. Usta słuchały instynktu i niedziecinnej mądrości, która kazała ratować szkołę.

3.

Wielki los przypadł w udziale naszej Anciupeci, małej Marii w późniejszym życiu. Stała się wielką uczoną Marią Curie Skłodowską — dumą Polski i Francji — dobroczyńcą całej ludzkości. Jej genialne odkrycie radu — stało się w rękach lekarzy środkiem leczniczym w strasznych chorobach. A doszła do swej wielkiej sławy, zawsze jak za dziecinnych lat, myśląc naprzód o innych a potem dopiero o sobie.

Wg Ewy Curie



ZABAWKI FELKA

Niewesoła była zima w domu Felka. Zaczęło się od tego, że ojca zwolniono z pracy już w końcu listopada.

Przyszedł ojciec do ciasnej komórki, którą zajmowali od roku, zwalił się ciężko na ławkę przy stole i tak przesiedział aż do wieczora. Co się stało, wszyscy dobrze wiedzieli. I matka, Kazik i Felek spojrzeli po sobie.

Cały ciężar utrzymania rodziny spadł na słabe barki matki i synów. Kazik już zarabia, choć niewiele, ale to zawsze wystarczy. Ale Felek... takie to małe, drobne, chude chłopię, jak on podoła jakiejkolwiek pracy. Zamyśliło się biedne matczysko...



Felek już trzeci rok należał do drużyny zuchów. Wkrótce miał być pasowanym na harcerza. Był nawet nie najlepszym zuchem. W notatniku druha miał kreski ujemne, ale też miał plusy. Za punktualność, dzielność, odwagę, spryt.

Felek przejął się strapieniem rodziców i postanowił po harcersku złemu zaradzić...

Miał spryt... I ten spryt nauczył go jak zdobywać co pewien czas kilka złotych, które z dumą odnosił matce. A wiecie jak zdobywał pieniądze?

Podczas majsterkowania na każdej zbiórce ciosał i wycinał z drzewa zabawki zawzięcie, uporczywie. Na takiej robocie przyłapał go pewnego razu druh drużynowy. Dłużej Felek nie mógł ukrywać swej tajemnicy. Druh dowiedział się, że Felek zaraz po zbiórce zabierał swoje dopiero co zrobione zabawki, biegł na rynek i tam sprzedawał je, a pieniądze uczciwie zarobione wciskał w spracowane dłonie Matki.

Druh ucieszył się bardzo, że w drużynie swej ma tak dzielnego chłopca. Chciał mu dopomóc. Na następną zbiórkę przyniósł Felkowi kilka rysunków, wzorów zabawek. Felek uradowany z jeszcze większym zapałem zabrał się do pracy. Z rąk jego wychodziły coraz ładniejsze zabawki. Zamówień miał sporo. Cieszył się Felek z zarobków i był dumny i wdzięczny druhowi drużynowemu, że mógł pomóc rodzicom.

W styczniu zwyczajem drużyny, urządzono wystawę prac zuchów. Zabawki Felka podobały się wszystkim i mały artysta niemało grosza zebrał.

Jerzy Cieślak

Z. Baszkiewicz

DZIECI POWIŚLA

(Ciąg dalszy)

— Swoją drogą z Józka jest straszny głupiec. Niewiadomo poco nosi na brzuchu jakiś pamiętnik. Tak nas haniebnie oszukał.

— Do pioruna! Tu nic pewno niema o skarbach! — irytował się kartoflarz. — Czytajcie.

Kazik odwrócił okładkę i począł odczytywać półgłosem, ale wyraźnie i dobitnie.

15 sierpnia.

Dziś były imieniny mamy. I było dużo gości. Kiedy dziadek wziął mnie na kolana to zaraz wszystko dobrze zobaczyłem, jak kto jest ubrany i co stoi na stole. Dziadek spytał mnie co wolę, cukierka czy ciastko, ale nie powiedziałem, bo nie mogłem powstrzymać się od śmiechu na widok tego siwego pana bez zębów, który pił wódkę z zamkniętemi oczyma. Mamusia bardzo się gniewała i powiedziała, że jestem niegrzeczny. Zrobiło mi się smutno i uciekłem do kuchni. Piszę tu swój pamiętnik. To jest już trzeci kajet tak samo pisany jak „Serce" Amicisa, które nam pan Podurgiel czytał na wolnych lekcjach. Dziś chciałem napisać, że Biała Zosia pojechała na tydzień do wujka do Pruszkowa i ja jestem teraz jej zastępcą. Było już jedno zebranie, ale nie robiliśmy, tylko graliśmy w salonowca. Dziewczyny nie chciały, bo powiedziały, że to nie ładna gra. Potem bawiliśmy się w indian i jak zrobiło się ciemno to kowboje nas podchodzili. Ja nie potrafię tak dobrze prowadzić zebrania Poszukiwaczy jak Biała Zosia, ale to tylko dlatego, że ona jest dłużej odemnie w zuchach i właśnie na początku nasz wódz mówił o skarbach i innych rzeczach, a ona nam teraz odpowiada.



Kazik odsapnął chwilę.

— Ten Józek fajnie pisze! Jabym tak nie potrafił.

— Ba, przecież ma piątkę z polskiego. Zauważył gruby Rysio.

— Ale o skarbach nie!

— Poczekaj. Czytamy dalej.

20 sierpnia.

Wczoraj przyjechała Biała Zosia. Ale na pierwszym zaraz zebraniu zrobiła się niedobra rzecz. Kiedy Zosia mówiła o swoich przygodach w Pruszkowie, to w środek nas wpadł kamień owinięty papierem. Zdaje mi się, że przyleciał z za bariery nad Wisłą. Na papierze pisało, że to gromada chłopaków, którzy nie chcieli zapisać się do zuchów, podsłuchała nas i wie, że mamy skarby. Więc na początku wszyscy trochę się przelękli, ale potem Biała Zosia powiedziała, że nikt naszych skarbów nie znajdzie bo dobrze schowaliśmy i oprócz nas nikt nie wie, że skarby są II. 9. 3. 4. 7. — II. 21. 3. 2. 6. 7. III. 30. 4. 2. 3. 1. IV. 1. 8. — VI. 13. 2. 1. — IV. 30. 1. 4. 5. 2. 1. 6. 7. — VIII. 1. 2. 24. 5. X. 18. 3. 2.

Kazik notował.

(Cdn.)

Z U C H   M Ę D R E K

Czy znacie zuchy, Mędrka? Co, mówicie, że nie? To nieprawda, znacie go doskonale. Zuch Mędrek nie jest jeden, jest bardzo, bardzo wielu zuchów Mędrków. Zuch Mędrek to jesteś ty i twój kolega i twoja siostra, to każdy bystry chłopiec i bystra dziewczynka co wszystko chce wiedzieć i o wszystko się dyskutuje.

Stał raz taki Mędrek przed lokomotywą i przyglądał się jej kołom. Kiedy palacz wyglądnął z budki, nasz zuch zaraz go spytał:

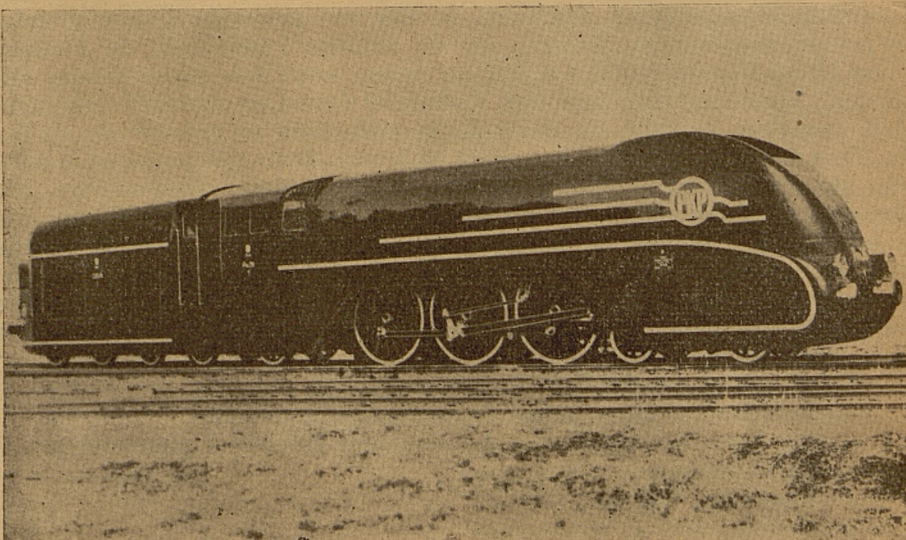
— Przepraszam pana, a czemu ta lokomotywa ma takie powiązane koła?

Palacz spojrzał na niego z góry, uśmiechnął się i rzekł:

— Najpierw uważaj kawaler, po polsku nie mówi się lokomotywa, a parowóz. A te koła są dlatego powiązane, żeby ich parowóz po drodze nie pogubił.

Mędrek bardzo nie lubi, kiedy go ktoś zbywa żartami. Poszedł sobie, ale o lokomotywie nie zapomniał.

Miał Mędrek starszego brata, ten brat miał kolegę, a ten kolega



miał wujka co był zawiadowcą stacji. Zaprowadzono Mędrka do pana zawiadowcy stacji.

— Parowozy to całkiem jak konie — rzekł pan zawiadowca.

Co to znaczy, czy znowu kpią z Mędrka?

— Bo tak, jak są rozmaite konie, na przykład: dorożkarskie i perszerony do ciężkich wozów i rasowe wyścigowce co stają do konkursów, tak i parowozy są różne. Jedne ciągną pociągi pośpieszne, inne osobowe, a jeszcze inne, towarowe.

— Aha — rzekł Mędrek. — No, a można je tak po czymś poznać, te parowozy? Które do których pociągów?

— Można — odrzekł pan zawiadowca. — Po cyfrach i literach wymalowanych koło budki maszynisty. Każdy sobie może odczytać co to za parowóz.

— Aha — rzekł Mędrek; i tak sobie rozmawiał z panem zawiadowcą, a ten mu odpowiadał na każde pytanie, aż Mędrka rozpierało z uciechy. Czego on się nie dowiedział! Ręczę, że każdy parowóz potrafi teraz rozpoznać!

O, proszę, na przykład niżej na obrazku jest tak: **P m 36.**

Co to znaczy? Kto wie? Mędrek wie!

P — to znaczy parowóz pociągu **pośpiesznego.** Gdyby miał ciągnąć **osobówkę** byłoby: **O**, towarówkę: **T**. Mogłaby być też jeszcze jedna litera: **K**. To bardzo śmieszny parowóz. Nazywa się **kusy**! Ten kusy wozi na małych odległościach osobówki i wtedy jest znaczony: **KO** albo towarówki: **KT** albo tylko na stacjach służy do przetaczania wagonów.

A tego kusego nazywają jeszcze inaczej, **tendrzakiem.** A to dlatego, bo nie ma jak każdy przyzwoity parowóz osobnego tendra (wozu na węgiel i wodę), ale wiezie sobie zapas na maszynie. Taki chudeusz.

P m 36.

Wiemy już co znaczy P. A następna litera **m**, co to jest?

O, z tym **m** jest gorsza historia. To dotyczy właśnie kół parowozu, tych kół o których Mędrek powiedział, że są powiązane. Są one istotnie połączone żelaznymi sztabami i nazywają się **napędne** bo wprawiają w ruch parowóz i pchają go naprzód. Te koła napędne mają połączenie z tłokiem parowozu i są niesłychanie ważne.

Bo pomyślcie sami, uciągnąć taką masę żelastwa, to nie żarty. To, tylko parowóz potrafi nikt inny, bo jak czytamy w bajce dla dzieci:

„Choćby tam przyszło tysiąc atletów, i choćby zjadło tysiąc kotletów, choćby się każdy strasznie natężał to nie uciągną — taki to ciężar".

Niema się co dziwić, że tego palacza pewnie dobrze kolnęło w serce, kiedy zuch nazwał te tak ważne koła „powiązanymi". Co, jak, powiązane? Sznurkiem czy powrósłem ze słomy? **Takie** koła?!

Ale **m**, co znaczy **m**?

Co tu dużo gadać. Schyl się, skoro stoisz przed lokomotywą i policz koła.

Naprzód są dwa: oddzielne. Ij, co takie koła. Jak koła, kręcą się tylko i nic więcej. Toczne się nazywają. A potem są trzy napędne, te połączone sztabami. A na końcu jedno toczne.

Takie ustawienie kół oznacza się literą **m**. Ale są jeszcze inne ustawienia — a każde ustawienie oznaczone jest inną literą. Chcesz wiedzieć ile kół odpowiada małej literze na parowozie, żadna sztuka, policzysz i już.

P m 36.

A co znaszy 36? A, że wykonano parowóz w r. 1936.

Naturalnie przydałoby się tu jeszcze dużo wyjaśnień, ale one i tak wyleciałyby z głowy, nawet Mędrka.

To bardzo piękny parowóz, ten który widzisz na rycinie. Budził szczery zachwyt na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu w 1937 r. Może on uciągnąć 300 ton z szybkością 140 km na godzinę. A jest polski od a do zet, wykonany w polskiej fabryce parowozów i wagonów w Chrzanowie.

Parowozy z Chrzanowa znane są już za granicą. Zakupywano je do Bułgarii, Marokka a nawet Chin!

Mocne, solidne, polskie parowozy!

Wujociotek

NAGRODY WIELKIEGO WIECU ZUCHOWEGO

W numerze 8-ym „Zucha" ogłosiliśmy Wielki Wiec Zuchowy dla drużyn i gromad zuchowych, klas szkolnych i poszczególnych prenumeratorów „Zucha", na który przeznaczyliśmy

500 nagród o łącznej wartości 3.700 zł

Z pomiędzy tych nagród 100 zostanie rozdzielonych pomiędzy drużyny, gromady i klasy, które zgodnie z warunkami Wiecu podanymi w 8-ym numerze „Zucha" zdobędą największą ilość punktów. Pozostałych 400 zostanie rozlosowanych pomiędzy prenumeratorów „Zucha" a to 250 pomiędzy prenumeratorów rocznych, 150 zaś pomiędzy prenumeratorów, którzy wpłacą prenumeratę za okres conajmniej kwartalny.

Nagrody dla drużyn, gromad i klas:

1. **Czterolampowy aparat radiowy Telefunken Super „Fenomen",**
2. **Namiot Centralnej Komisji Dostaw Harcerskich,**
3. **Sprzęt turystyczny Zjednoczonych Zakładów Modrzejów-Hantke.**

Komplety żywnościowe na kolonie letnie:

4. 25 kg cukru, 5. 10 puszek konserw owocowych dużych, 6—13. Komplet wyrobów Knorra, 14. 10 kg cukru, 15—17. Duża puszka Ovomaltyny, 18—19. Komplet wyrobów Knorra (mniejszy), 20—21. Komplet wyrobów Bohma, 21—22. Komplet wyrobów Maggiego.

Książki i inne:

23. Kulleschitz: Rejs dookoła świata, 24. Centkiewicz: Biała Foka, 25. Centkiewicz: Znowu na północy, 26. Fiedler: Zdobywamy Amazonkę, 27. Bohomolec: Wyprawa jachtu „Dal", 28. Mortkowicz: Na drogach Polski, 29. Kossak: Laska Jakóbowa, 30. Żabińska: Dżolly i Ska. 31. Zawiszanka: Świt Wielkiego Dnia, 32—33: Gaertner i Łempicki: Służ Państwu, 34—38. Komplet 8 roczników „Skauta", 39—44. Komplet 6 roczników „Skauta", 45—60. Komplet 5 roczników „Skauta", 61—70. Günsberg: Książka o Wielkim Wodzu. 71—76. Mirski: Od Asnyka do poetów wielkiej wojny, 77. 1 komplet do ping-ponga, 78—82. Bogusławska: Rocznice Narodowe, 83—86. Ostrowski: Najjaśniejsza Rzeczpospolita, 87—99. Komplet 3 roczników „Skauta", 100. Komplet f-my „Koloryt".

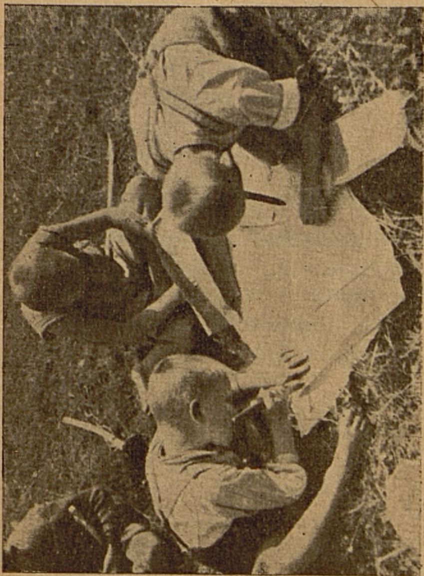
Nagrody dla prenumeratorów rocznych „Zucha":

1. **Garnitur do białej kawy na 6 osób fabryki Ćmielów,** 2. Plecak duży ze skórą, 3. Mundur zuchowy dla chłopca, 4. Mundur zuchowy dla dziewczynki, 5. Żeromski: Wisła (wydanie bibliofilskie z drzeworytami). 6. Żeromski: Puszcza jodłowa (wydanie bibliofilskie z drzeworytami), 7. Amicis: Serce, 8. Mortkowiczówna: 30 kolegów z całej Polski, 9. Nowakowski: Pani służba, 10. Ostrowski: Historie przedhistoryczne, 11. Kann: Jutro będzie słońce, 12. Górska: O księciu Gotfrydzie, rycerzu Gwiazdy Wigilijnej, 13. Cely: Czarne skrzydła, 14. Morcinek: Maszerować, 15—34. Książeczka oszczędnościowa z wkładką 5 zł i skarbonką, 35—44. Książeczka oszczędnościowa z wkładką 5 zł, 45. Pullover, 46. Brzechwa: W imię wielkości, 47. Światopełk Karpiński: Poemat o Warszawie, 48. Ossendowski: Milioner „Y", 49. Ossendowski: Mali zwycięzcy, 50. Łoś: „Strażnica", 51. Bornsteinowa-Czaplińska: Przygody Tomka w krainie karłów afrykańskich, 52. Vamba: Cesarz mrówek, 53. Zaruski: Z harcerzami na Zawiszy Czarnym, 54. Rogoszówna: Dziecinny dwór, 55. Ossendowski: Życie i przygody małpki, 56—57. Wojtyga: Turnieje lotnicze, 58. Porazińska: Legendy, 59. Szelburg Zarembina: Ogród króla Marcina, 60. Porazińska: Maciuś skowronek, 61—62. Kownacka: Kukuryku na ręczniku, 63—64. Kownacka: Plastusiowy Pamiętnik, 65. Nałkowska: Między zwierzętami, 66. Przyborowski: Młodzi gwardziści, 67. Przeworska i Hertz: Od Wisły do Nilu, 68. Rytardowie: Koleba na Hlinku, 69—70. Młodnicka: Historia dziadka do orzechów, 71—72. Młodnicka Koszałki-Opałki, 73. Zieliński: Wodna lilia, 74. Kossak: Szukajcie Przyjaciół, 75. Baden-Powell: Przygody szpiega, 76—78. Wasilewski: W obozie harcerskim.

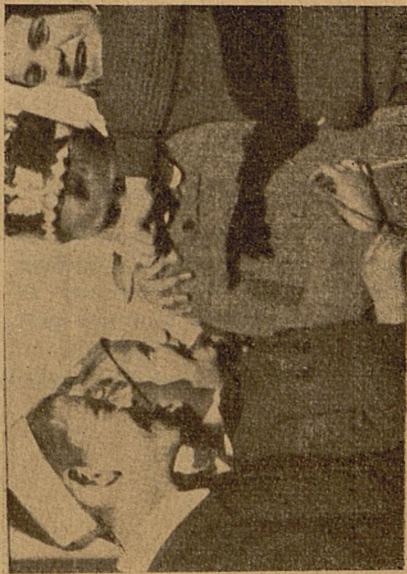
(Dokończenie spisu nagród w 10-tym numerze „Zucha").

KARTKA ZUCHA ZBIERACZA

5.



6.



7.



8.



Wystarczy wpłacić prenumeratę „Zucha" by wziąć udział w losowaniu nagród „Wielkiego Wiecu Zuchowego".

Seria I Zuchy

PAN TWARDOWSKI

Wacek czaruje Ryśka. Kiwa mu palcem przed nosem i wypowiada tajemnicze zaklęcia. Śmiejemy się wszyscy, on to tak śmiesznie robi, a czary nic a nic nie skutkują.

Fot. St. Mościcki

Seria I Zuchy

CHŁOPCY — MAJSTERKLEPKI

Gdy się ma nóż i tekturę można wycinać przerozmaite rzeczy! Zuch-majsterklepka wiele potrafi. Sztuka tylko doprowadzić każdą rzecz do końca, ale i to dla niego nie nowina.

Fot. St. Mościcki



Czuj! Spośród dawnych prenumeratorów „Zucha", tylko Ci biorą udział w losowaniu nagród, którzy uiszczą dopłatę według nowych warunków prenumeraty (patrz ostatnia strona).

Seria II Wojsko

SZCZĘŚLIWE LĄDOWANIE

Spadochron pięknie rozwinięty. Lotnik spokojnie opada ku ziemi. Iluż to lotnikom spadachron ocalił życie.

Jeśli w Twoim mieście jest wieża do skoków ze spadochronem może i Ty spróbujesz?

Fot. L. O. P. P.

Seria II Wojsko

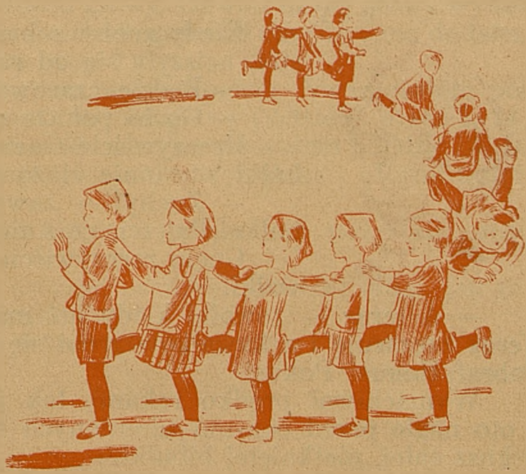
SKOK ZE SPADOCHRONEM

Człowiek wypadł z samolotu! Nie, to pilot zaopatrzony w spadochron skacze z samolotu, szybującego wysoko w chmurach. Liczy sekundy i szybko pociąga za kółko spadochronu. Czy się otworzy i czy będzie ocalony?

Fot. L. O. P. P.

MIĘDZYNARODOWY EKSPRES

Pociągi-szóstki ustawiają się na starcie. Zuch stoi za zuchem a każdy trzyma stojącego przed nim lewą ręką za ramię, prawą za prawą nogę. Ostatni wagon, któremu nikt nogi nie trzyma, kurczy ją, a parowóz ma obie ręce wolne, więc macha nimi i pokrzykuje.



Na gwizd zawiadowcy-druha pociągi ruszają.

Szu, szu, szu, szu, szu, lokomotywa wyje, lewe nogi skaczą prędko.

Wywróci się taki pociąg, to katastrofa, to koniec z wyścigiem bo wychodzi z gry.

Pociągi dobiegają stacji (ściana, płot). Parowóz dotyka ręką ściany i momentalnie cały pociąg odwraca się. Teraz wagon ostatni jest parowozem, a parowóz ostatnim wagonem. I błyskawicznie pociąg rusza w powrotną drogę, do

Czyja lokomotywa pierwsza dotknęła ściany czy płotu na mecie, ta szóstka zwycięża i otrzymuje nazwę: **ekspresu międzynarodowego.**
miejsca startu, które jest zarazem metą.



▣ ▣ ▣

Co rok jest gwiazdka i święty Mikołaj,
Co rok ma każdy dzień imieninowy,
Co rok wakacji czar cudowny woła,
Lecz tylko raz jest Wielki Wiec Zuchowy.

▣ ▣ ▣

ZAWODY ZEGARÓW

Na środku izby, na podłodze leżą obok siebie dwa duże arkusze papieru. Wymalowano na nich dwie tarcze zegara, cyfry bez wskazówek. Wskazówki są ruchome, wycięte z tektury, mniejsze oznaczają godziny, większe zaś minuty. Nie leżą na tarczy zegara lecz trzyma je dwu zuchów, z dwu przeciwnych partii co stoją za liniami startu równo odległymi od zegarów.

Druhna stoi obok zegarów.

— Trzy na piątą. Już — mówi. — A zuchy ze wskazówkami wybiegają, układają jak najspieszniej godzinę wymienioną przez druhnę, — która teraz patrzy czy dobrze „nastawiają" zegar — zbierają wskazówki z powrotem, biegną do swoich i oddają je następnemu. W międzyczasie druhna wymieniła już inną godzinę — pół do siódmej — ci następni więc nastawiają zegar na $^1/_2$7. I tak kolejno zuch za zuchem układa wskazówki, a wygrywa partia tych, którzy prędzej ukończyli. Przysługuje im nazwa zegar — mistrzów.

Gucio czarodziejem



Kiedy zuchy zobaczyły, że Gucio wskakuje na stół, uciszyły się od razu.

— Będzie czarował!

— Gucio pokaże sztuczkę!

Rzeczywiście Gucio wyjął z kieszeni arkusz bibułki starannie złożony, rozwinął go i potrząsnął.

— Zuchy! — zawołał. — Oto zaczarowana bibułka! Patrzcie co z nią zrobię! Podrę, podrę!

Gucio rzeczywiście darł bibułkę na drobne kawałki.

— A teraz — zawołał kiedy już miał w ręce same skrawki. — Teraz zaczaruję i z kawałków zrobi się znowu cały arkusz. Abrakadabra! Hokus! Pokus!

Wymachiwał prędko rękami, tak prędko, że tylko się migało i oto nagle przed oczyma zdumionych zuchów rozwinął się szeroko arkusz całej, nietkniętej bibułki.

— Pokaż! Pokaż! — wołali. — A Gucio chętnie pokazał i bibułkę, i ręce, że są puste, że skrawków tam niema. Że to były prawdziwe czary!



Udało się temu Guciowi, nie ma co mówić. To było tak, że w rogu arkusza, który podarł, była naklejona maleńka kieszonka a w niej drobniutko złożony drugi arkusz takiej samej bibułki. Przy darciu uważał żeby nie podrzeć kieszonki, a kiedy skrawki miał w ręce, machając rękami wyciągnął nieznacznie i rozwinął cały arkusz.

A strzępy podarte wsunął do kieszeni.

WIGILIJNA PRZYGODA JASIA

Opowiadanie konkursowe

Mały Jasio chociaż zuch był już bardzo głodny bo cały dzień pościł. Mamusia obiecała dużo przysmaków, ale dopiero na kolację. Gwiazdki na niebie też nie było. Zrozpaczony Jasio położył się na łóżku i zasnął.

I śniło mu się, że był w zaczarowanym ogrodzie. Wróbelki skakały po drzewach, i wiewiórki i różne inne zwierzątka. Na środku stała choinka a na niej wisiały czerwone jabłka.

Ale choinka stała na wysokiej górce. Więc odważny Jasio po śliskiej drodze zaczął się wdrapywać. Już był blisko choinki, kiedy go ktoś trącił i spadł spowrotem na dół. Otworzył oczy bo uczuł zimno na twarzy, a to jego brat Franek nasypał mu śniegu na twarz.

Jasio przetarł oczy i patrzy, a na stole stoją już talerze i pachnie dobra zupka!

Podniósł się Jasio z łóżka i widzi choinkę a pod nią saneczki. Oj, to była radość!

Marianek

CZAPKA MARYNARZA

W zeszłym roku przerabialiśmy dużo sprawności, między innymi sprawność marynarza. Do każdej sprawności robiliśmy inne nakrycia głowy. Dzisiaj opiszę Wam, jak to robiłem z kartonu czapkę marynarza.

Wymierzyłem najpierw obwód głowy. Obwód mojej głowy wynosi 48 cm wyciąłem więc z kartonu pasek długości 50 cm (dwa cm dodałem na sklejanie) i szerokości 40 cm (rys. 1).

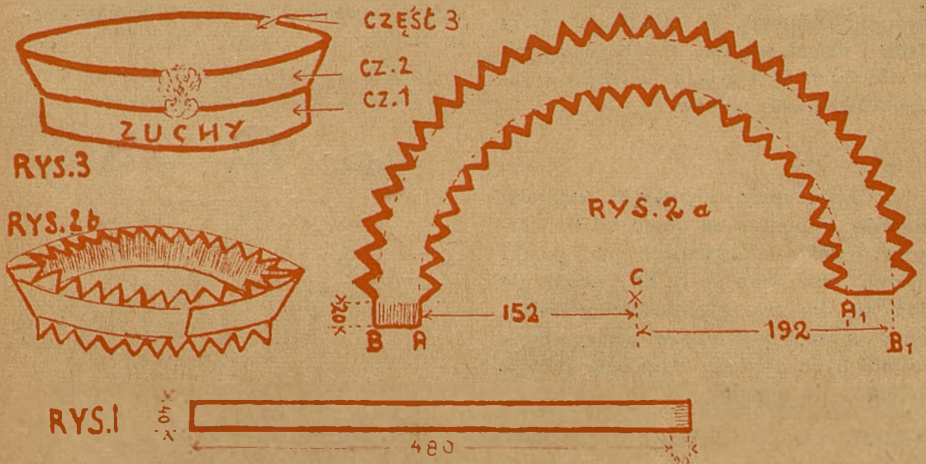
Drugą część (rys. 2a) zrobiłem w ten sposób. Narysowałem półkole A—A_1 o promieniu 152 mm (obwód głowy podzielić przez 3, 14). Następnie poszerzyłem promień o 40 mm i narysowałem półkole B—B_1. Teraz dorysowałem ząbki do przyklejania, wyciąłem i uformowałem (rys. 2b).

Na końcu pokryłem ząbki klejem i połączyłem wszystkie części (rys. 3).

Część trzecia to wierzch, którego promień jest taki długi, jak połowa promienia C--B_1 na rysunku 2a.

Uwaga: wymiary podane w milimetrach.

Paweł Damrath

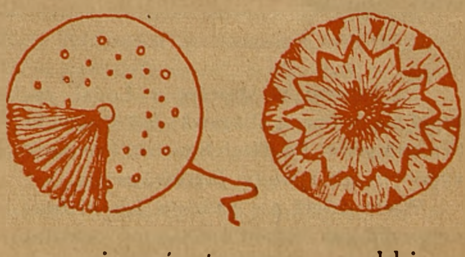




PODSTAWKA

Narysuj na kawałku tekturki 4 kółka różnych wielkości, jedno w drugim. Wytnij największe z nich, a na trzech środkowych wyznacz punkcikami wzór. Grubą ostrą szpilką wywierć otworki w środku kółka i w punkcikach.

Weź łyko w dwu kolorach: cytrynowym i zielonym (szafirowym, liliowym). Jeśli wolisz, użyj zamiast łyczka włóczki albo grubego jedwabiu. Obciągnij kółko żółtym łykiem, równo, by przykryło tekturkę, ale nie za grubo. Kiedy to skończysz, łykiem zielonym — wbijając igłę w dziurki —



wyszyj wzór to znaczy ząbki na obwodzie i kontur słoneczka.



Nasza gazetka

IMIENINY PANA PREZYDENTA

W dniu 1 lutego cały kraj obchodzi bardzo uroczyście imieniny Najwyższego Dostojnika Polski, Pana Prezydenta Profesora Ignacego Mościckiego.

NA OBRONĘ POLSKI

Ziarnko do ziarnka, będzie miarka — mówi przysłowie, i mówi świętą prawdę. Oto ze składek całego społeczeństwa uzbierano ogromną sumę, ponad dziesięć milionów zł. — przeznaczonych na Fundusz Obrony Narodowej. W składkach wzięły udział i dzieci szkolne, a więc w owych 10 milionach są i grosiki uciułane i zapracowane przez zuchów.



MALI PODRÓŻNICY

Z Częstochowy wyruszyło czterech chłopców w podróż na około świata. Ponieważ jednak w kieszeniach mieli pustki a liczyli sobie tylko po 12 lat, podróż nie udała się. Po dwu tygodniach „podróżowania", małych wędrowców, pomęczonych i osłabionych z głodu odnalazła policja i odesłała do domów.

WIELKA ROCZNICA WIELKOPOLSKI

W styczniu obchodzili powstańcy wielkopolscy — a razem z nimi i cała Polska — dwudziestą rocznicę rozbrajania i wypędzania Niemców z Polski i zaborów pruskich.

TRAGICZNA ŚMIERĆ 2 CHŁOPCÓW

Na jednym ze stawów w Łodzi, załamał się w czasie ślizgawki lód i utonęło dwu chłopców. Po długich poszukiwaniach wydobyto ich z wody, już nieżywych.

Wiele dzieci nie pamięta jak niebezpiecznym jest ślizganie się, przy ociepleniu i odwilży, po głębokich rzekach i stawach.

W GÓRACH KSIĘŻYCOWYCH I DŻUNGLI AFRYKAŃSKIEJ

W Afryce środkowej bawi obecnie polska wyprawa naukowa, pod przewodnictwem profesora Lotha. Wyprawa zabawi w Afryce ok. pół roku i będzie przeprowadzać bardzo ważne badania naukowe.

NA WODACH PODBIEGUNOWYCH

Z Gdyni wyruszyły polskie statki rybackie trawlery na daleki połów, na morze Białe. Łowiły one tam ryby w odległości kilkuset kilometrów od miejsca słynnej wyprawy podbiegunowej generała Nobile.

KSIĄŻKA O ZUCHACH



Oto trzy zuchy dziewczynki zapraszają do przeczytania bardzo ładnej i ciekawej książki J. Zwolakowskiej: Opowiadania zuchowe.

Książka ta opowiada o zuchach różnych krajów, wszystkie dziewczynki i chłopcy powinni ją przeczytać

OD ADMINISTRACJI. Tym prenumeratorom „Zucha", którzy do dnia 20 lutego nie odnowią prenumeraty na r. 1939 Administracja wstrzyma wysyłkę następnego numeru.

ZAGADKI • ROZRYWKI

SZARADA

Nadszedł **raz — dwa**,
Tęga zima,
Dwa — raz ludzi,
Butów nie ma,
A tu mówią:
Odziej buty,
To nie żarty,
To jest . . . . (**raz — dwa!**)

MĘCZYGŁÓWKA

Do Warszawy przyjechało troje zuchów; Mira Szedon, L. Bulin i E. Lecki.

— Skąd przyjechaliście? — spytał ich Jurek.

— Z COP'u.

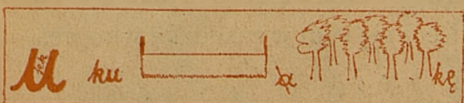
— A z których miast?

— Zgadnij — rzekła Mira. — Poprzestawiaj litery naszych nazwisk, a dowiesz się skąd jesteśmy.

Zgadnijcie zuchy, jakie to miasta?

REBUSY

1.



Ul. zuchy-Górale z Gdańska-Sidlic

2.



J. Cieślak

ZAGADKA

Niech mi kto powie,
Jak się to zowie:
Nie szczeka, wyje,
Po lasach się kryje.

Rozwiązania należy nadsyłać do 25 bm.



Czy potrafisz przejść przez ten ogród tak, żeby ani razu nie iść dwa razy tą samą ścieżką?

ZUCH RYSOWNIK



Tu jajeczko, kreski też.
Spaceruje mały jeż.

KONKURS ŚWIĄTECZNY

Andrzej Prus z Sulejówka, Gertruda Taborówna z Orzecha, Basia Jędrachowicz ze Lwowa, Edmund Mikina z Krakowa, Wiesław Sowiński z Rzeniszowa, Krysia z Krakowa, Zbigniew Ciura i Bogusław Staszczeczek z Sulejówka, „Górale" z Sidlic, Zbigniew Zalewski ze Stepania, Marianek, Zdzisio Świercz ze Sambora i Hala Bielawska ze Sosnowca. Oto zuchy które nadesłały opowiadania. Były to opowiadania, wszystkie tak ładnie napisane, że bardzo trudno było oznaczyć które najlepsze.

Aż się musiała zebrać komisja i ta dopiero wyznaczyła trzy najlepsze. Są to opowiadania **Andrzeja Prusa z Sulejówka, Edmunda Mikiny z Krakowa, Hali Bielawskiej ze Sosnowca i Marianka**.



Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Ukazuje się rocznie 18 numerów 10 i 25 każdego miesiąca z wyjątkiem wakacji.
Redakcja i administracja: Lwów, ul. Kurkowa 3.
Godziny urzędowe we wtorki od 18—19 godz.

ZUCH

pod redakcją Dr Wandy Piskorskiej-Frantzowej

Prenumerata kwartalna zł. 1·20 roczna 3·50.
Numer pojedynczy **20 groszy.** W prenumeracie zbiorowej od 6 egz. (pod jednym adresem) w zwyż cena numeru wynosi **12½ grosza.**
Konto P. K. O. Nr. 507.700.

Nr 9 **10 lutego 1939 r.** **Rok VI**

TROPICIELE JAKICH WIELU

1



Gdyśmy tędy szli przed chwilą
Jeszcze śladów tych nie było...

2



Widać, ktoś nas śledzi, tropi,
Lecz się sam w zasadzkę wkopie.

3



Górę z dwóch stron obejdziemy,
Do niewoli go weźmiemy.

4



Głowy mamy od parady;
Tropiliśmy własne ślady.

Wydawca Związek Harcerstwa Polskiego (Z.O.Lw.) **Kierownik Wydawnictwa Władysław Wenzel**
Drukarnia »Ekonomia« Lwów, Kopernika 18.